

To ja byłam wtedy wzięta . W czerwcu . Którego , wie Pan nie pamiętam . Ale zaraz i Niemcy ostrzeliwali , to znaczy to było ... No i nie byłam ja sama , tylko z córką i z synem . A z jakiej miejscowości ? Powiat augustowski . Znaczący ... zna Pan Augustów czy nie ? "Tak a wieś ?" A wieś Krasnoborki , gmina Sztabin . Augustów , gmina Sztabin , wieś Krasnoborki . Ja z Krasnoborek ... właściwie to ja mieszkałam wie Pan , w Dąbrowie Białostockiej , a tam miałam , wie Pan , jednym słowem ...no restaurację .

A potem kiedy , wie Pan , wojna , to już od razu jak wkroczyli , to ja przyjechałam do rodziców męża ... i my tu przyjechaliśmy , i stamtąd nas zabrali . Mąż uciekł . Bo ci mężczyźni wszyscy , wie Pan , wtedy puciekali , a te ... a my kobiety zostali , i w nocy poprzyjeżdżali , zabrali wszystki i ... tyle , no ~~co~~ co więc powiedzieć ?

Długo wie Pan , długo jechaliśmy . 22 mówił pan , a 10 lipca ... wtedy nas zawieźli . 10 lipca , to pamiętam . To my byliśmy już przywiezieni na Syberię .

Tam proszę Pana , dziesięcioro dzieci było naszych . Niechętnie jedno z nas ... ten przedsiębiorca chciał przyjąć , ponieważ ona przywiozła z sobą czworo dzieci , i najstarsze dziesięć lat . I w Syberii urodziła jeszcze piątą , i to córki wszystkie , wszystko córki . I jak my ... a ten przedsiębiorca -to było taki starszy człowiek . Zawsze siedział , kurzył fajkę , I tak sobie myślę , żeby my w gromadce , a on nie chce przyjąć , że to widzi dużo dzieci , że to do pracy nie będzie , wie Pan , komu pracować tam to my tak stałyśmy we dwie , z moją bratową , i żeśmy tak prosimy , i on zgodził się , i o ... przyjął razem .

" A jak nazywało się miejsce wywózki ?" A miejsce ... Krasnojarski Kraj , Hakaska Awtonomnaja Obłast , Bogrodski Rajon , Bolszaja Irba wieś . Nu i wie Pan . To było w czerwcu , no i ja zaraz dostałam pracę w tym ich domu dziecka . Dlatego , że naszych dzieci wzięli do tej ...do tego zakładu , a nasze dzieci nie umieli po rosyjsku , a ich te wychowawczynie nie umiały , nie znały polskiego języka .

" To tam był taki dom ?" Tak . Wie Pan , to oni zrobili . Tam duża wieś była , bardzo duża , taka ... w górach , w górach , wie Pan , była .

Po niejakiś czasie , nie pamiętam kiedy to było , nam dali jak oni je nazywali - aresztanckije dokumenta . Po niejakiś czasie , te panie kiedy już żniwa przyszły , one poszły wszystkie do pracy , a ja byłam przy tych dzieciach . I naraz , przybiegają z tego sielsowietu , ciocia Polia ... oni tak na mnie nazywali ... takie a takie przyjechali , i żeba łąa zaraz przyszła do gminy . Wie Pan , trochę to człowiek nie wie , trochę to i boi się , to se myślę nie wiadomo czego i to , ale idę . A ja zawsze udawałam śmiałka , tak że ... słowo honoru ... nieraz skóra trzęsła się na mnie , a ja udawałam, że ja taka śmiała jestem . Ja zachodzę , a oni przyjechali zmienić nam dokumenty . Już teraz ... te ... aresztanckije wyrzucić , a już dali nam wolne , takie jak i ich , znaczy , te dokumenty . No to i już było trochę na sercu lżej .

Nu i po niejakiś czasie ... a ja , wie Pan , nie znałam rosyjskiego , a moja córka to w szóstej klasie była , to ona umiała , ale to nie było czasu , żeby ona mnie uczyła , a ja ... ja ją oddałam do szkoły , bo bałam się , że dziewczyna się zmarnuje . A szkoła , proszę Pana , dwa tysiące dzieci było w tej szkole . No mówię Panu , okropna wieś była . To tak ... jedna szła , szła . Zakręt . A potem druga , aż do takich wysokich , wysokich gór .

No i ... gazetę chce nauczyć się czytać . A jednego szczotowoda , tego córka , w wakacje , to także dostała tam pracę . Wie Pan , tak jak i u nas , kto chce swego , to wsadzi . No i ja do niej mówię - słuchaj Marusia , ty mnie mów co jaka to litera , i ona mnie tak pokazywała , pokazała te litery , a ja musiałam , jeżeli nie chcę pochwalić się , pamiętliwa być , jeżeli ja zapamiętałam te litery . I ja , wie Pan , przy tych dzieciach uczyłam się . I taką łamaną na pewno rusycizną , tak dobrze nie powiem , że ja tak dobrze mówiłam .

No i ... czytam te gazetę , ona zawsze gazety przynosiła , że dla Polski , że do Krasnojarska przyjechał rząd polski , że to , że będą zapomogi ... A tu szarówka , już dzieci rozpuszczone , a po sąsiedzku mieszka ten ... priedsiedatiel . Ja se myślę , przeżegnam się , ale idę do niego pytać się co to oznacza .

Taki 12-letni malec przy nim stał , i ja tak do niego mówię - Anatolij Gieorgiewicz ... A on tak wziął , czyty , czyta ... a ty wiesz co to , ty się ciesz . Przyjechał polski rząd . Zrobili dogawor , jak oni mówią , i .. szukają wszystkich Polaków . Gdzie jaki Polak , żeby wszyscy jednoczyli się . Żeby nie poroztrzęsane . Gdzie dzieci małe , gdzie co ... A on mówi - a ja tobie powiem co ... a ja mówię - ale ja nie umiem pisać . To napisać telegram , to wie Pan , to trzeba umieć . A on mówi do mnie - idź ty na jutro , bo dziś już wieczór , dziś już nie czynne , na jutro do tego co pocztę trzyma , i ty jego poproś . On troszkę głuchy , ale on tobie zrobi . I ja zachodzę z tą gazetą , pokazałammu , to on mówi - czego ja chcę . Ja mówię - chcę , żeby wy nam wysłali ode mnie telegram , że nas tu tyle a tyle ludzi , tyle starców , młodzieży , tyle dzieci , i wysłać do Krasnojarska . To ja podawałam ludzi z całego powiatu .

Wie Pan , ja nie powiem , że ja tam taki wielki as byłam , ale ja liczyłam , że mi Bóg pomógł . Że pomógł mi w tym wszystkim Bóg , że to w moje ręce dostało się .

A on mówi - ty idź rano na pocztę , a on ci napisze telegram . On dobry , choroszyj jak to oni mówili czeławiek . I tak było . On mi napisał telegram i do Krasnojarska wysłał , tylko z moim podpisem . Proszę Pana ! Ja momentalnie , nie wiem , tydzień czy półtora , sześć tysięcy rubli otrzymałam . Od swojej władzy , ale i rozkaz - starcom tylko dać i małym dzieciom , a te co pracują , to znaczy nie , bo sześć tysięcy rubli , to wie Pan , to było mało . Niby to nie było mało , ale podzielić , to było mało .

No ja otrzymałam te pieniądze , sześć tysięcy rubli , zwołałam te zeb-
ranie , i przeczytałam im ten rozkaz . Nu i mówię - teraz tylko dostaniecie starcy i dzieci . Niektóre zaczęli obrażać się , i ja mówię - słuchajcie , ja tu nie przyniosłam dla was pieniędzy , tylko mnie dali papier - mówię . Czytajcie co tu pisze . Ja muszę tego ... No i tak było .

Rozdzieliłam ja te pieniądze tak jak się należało , i zaraz , wie Pan , jak tylko oni otrzymali te pieniądze , to szybko przecież było , to zaraz ja otrzymałam telegram - natychmiast przyjeżdżać do Krasnojarska . I wie Pan , jak tylko ja zajechałam do Krasnojarska ... jakoś , jeżeli jest Bóg w niebie , to chyba pomógł .

I ja od razu dostałam dokument , że ja tam będę organizować wszystkich , i będę pracować tym ... znaczy ... będę tym mężem zaufania . Tak . Nu i ja dostałam tą pracę . Ale to tak zaraz trzeba było . Wydawali paszporta , ale duże , trzeba było kartoteki sporządzać , wie Pan , ten powiat to duży .

Ale wie Pan , oni wydali prikaz , tak że jak ja gdzieś wyjeżdżałam , przecież ja nie miałam ani środków lokomocji , ani pieniędzy , i nie znałam , proszę Pana jeszcze ... to oni zrobili tak . Że tu kołchoz ten , to miał mnie odwiedzić do następnego kołchozu , i tak ja cały powiat musiałam zwiedzić , do wszystkich Polaków . A potem jak odwozili , to znowu kolejnie mnie odwozili .

Nu i ja , wie Pan , mało tego , zebranie w tym Krasnojarsku ... zaraz to były te zawiadomienia . Jeżeli nie wydało NKWD przepustki , to nam nawet na stację ... biletu nie kupiła . Zaraz to było stawić się w NKWD , i oni wydawali przepustkę , i za tą przepustkę ja mogłam kupić bilet .

Nu i pojechałam do tego Krasnojarska . Tu nie kłamię , ale na tem powiat była z kobiet tylko ja i jeszcze jedna nauczycielka , a tu wszyscy mężczyźni . Tu byli i inżynierowie , i to z wykształceniem dużym . Nu i tu właśnie ta cała nasza władza ... i on mówi - co można i ile można , trzeba ściągnąć wszystkie dzieci polskie , bo rodzice poginęli , trzeba-bo oni kręcą się gdzieś . Nie mają znaczy kawałka chleba . Kto zgadza się , że te ... że może zorganizować sierociniec . To ja pierwsza rękę podniosłam .

I proszę Pana , ja przyjechałam do domu , a jak ten sam priedsiedatiel , bo to od niego zależało , czy on da mnie pomieszczenie przecież , to ... To my mieli sześć pomieszczeń , i gdzie u nich chleb piekli dla kołchozu , to nam oddali ten piekarnik , i my tam mieli te wyżywienie robić . I jak ja zawiadomiłam , to zaraz przyjechała z dowództwa , i to aż z Moskwy .

Nu i jak ja zaczęłam , to momentalnie . Ale tak . Gwoździ nie ma , młotka nie ma , desek nie ma , to wie Pan , my każdej niedzieli wszystkie dzieci do lasu , a oni pozwalali wtedy - bo potem to było zakazane , i swoich traczów zrobiliśmy , deski tarli i szykowali te pomieszczenia , bo dzieci nie było gdzie pomieścić . Tu proszę Pana , drugi fakt . Gdzie krowy stały , gdzie bydło stało , bo nam oddali tą posesję całą . To nam trzeba dla

chłopców sypialnię . A nie chcieli łączyć , wie Pan , chłopców z dziewczynkami . Robima , robima wiele , więc ja już pojechała do powiatu , wypisali mnie dwieście tych cegieł , że to mnie wystarczy . Ja pojechała po tą cegłę , a ta cegła jeszcze nie wypalana . Jeszcze trza było ją wypalić . Ale był , jak to nazwać , druga instytucja , ale to była rosyjska . On był jeden takim dyrektorem . Tylko młody był . Żona po polsku rozmawiała . I tu mnie ktoś podszeptał , że oni mają dużo cegły . To ja mówię - jak mają dużo cegły , to Karpowa kupi . I tak śmieję się sama z tego , a mi mówią , że jak już pani dobiedzie tą cegłę to ma pani prawdziwe szczęście . Ja zachodzę do niego , chustkę tak opatuliłam się , a jego nie ma . Ale żona mówi - on zaraz przyjdzie na obiad . Ty czekaj , on zaraz przyjdzie . To ja siedzę i czekam . Jak on wszedł i zobaczył , że ja tak tą chustką opatulona , to pata się - co mnie jest . No - mówię - zęby bolą , bolą i inaczej nie mogę iść . A zara mówię - taka bieda mam . Aco to za bieda ? A - mówię - nie stało nam tych sto , czy dwieście cegieł . Cegieł nie mamy - mówię - a teraz dzieci , mówię , na mróz wyrzucimy chyba i pomarzną . To co ty chcesz ? No - mówię - żeby mnie wypożyczali . A - mówię - ja mam wypisane tą cegłę , i pokazuje jemu ten dokument , a - mówię - jak ja ten ... to ja wam oddam , bo nam więcej nie potrzeba , tylko to , to wy weźmiecie kwitek .

Wie Pan , tak do dziś dnia , jak ja pomyślę sobie , że to bezczelność była ... Dał mnie on . Jak on mnie dał , a tam w końcu wsi była ta cegielnia , to ja wszystkie dzieci z ochronki , który co może . Ten jedną cegłą ten dwie , czy dziEsięć , czy pięć ... Tak i my wszystkie do wieczora ... Mieliliśmy mężczyzn swoich , to ci ludzi z Polski , jeden mężczyzna co razem my jechaliśmy , z jednej miejscowości , i potem z Małopolski jednego pana żona umiała to . Wie Pan , umiała . Nic nie umiała . Nauczyła się , chleb nauczył . Tylko oni byli z pierwszego wywozu . I już my na wieczór zapalili piecyk , dzieci takie większe robili te łóżka .

A on mówi , to jutro nasze będą jechać dużym samochodem do Bogradu , to ty dasz nam kwit . Ja -mówię - naturalnie , że dam . A tu sobie myślę , matko co mnie potem czeka . Zajechali takim dużym samochodem , bo to duże takie cegły były . Ja im podałam , i podpisałam , bo to musiałam podpisać ,

że ja deleguję z naszej dostawy dla nich . Oni przyjęli , pojechali , a tam jeszcze nie palona była ta cegła . To potem spotyka on mnie , spotyka , Ty znajesz , jeszcze nikt mnie tak nie oszukał . Ja mówię - jak ja oszukałam , ja nie oszukałam . Co nie dałam kwita ? Ale - mówi - cegła nie wypalana . Ja mówię - to wy wiedzieliście , że cegła nie wypalana . A ja nie wiedziałam , bo ja nie miałam czym tam jechać po tę cegłę . I , wie Pan , jeszcze oczy postawiłam , to być może pomyślał , że to prawda . No , ale potem , jak nas drugi raz spotkał , to powiedział - no , ale tak jak ty nas obmanuła nikt jeszcze nie obmanął .

I wtedy to ja już miałam dzieciom pomieszczenia . Sześć pomieszczeń dostałam . I jeszcze jedno było , gdzie dyrektor w inne miejsce wyjechał . To on , żona z córką i synem . Taki chłopak maleńki , bo męża jej zabrali na wojnę . I oni mieszkali w bardzo ładnym domeczku . To było tak . Dwa pokoje , kuchnia . A ja tak chodziłam i męczyłam swego przedsiębiorcę , że jak wiedziałam ... Ignatiew nazywał się ... Ignatiew jedzie , a on mówi - no , jak ty będziesz dobra , to ja tobie dam . To ja mówię - to nie dla mnie , to dla dzieci . Moje dzieci tam nie będą mieszkać , bo ja mam mieszkanie i moje dzieci będą ze mną mieszkać . No ładno - mówi .

Rano wstajemy , już mi moje przyjaciółki mówią - pani Karpowo , już tam ten a ten Polak z rodziną wszedł , i w nocy wzięli te mieszkanie . To ja jak najprędzej do przedsiębiorcy , że zabrane . Kto?! A ja mówię - że Wasilij , bo on Wacek nazywał się , a sowietkę wziął za żonę . Bo był kawalerem , matka mu tam umarła , po matce dwa takich pacaniuków było ... No ładno - mówi - bądź spokojna , on za parę minut wyprowadzi się . I tak było . On tam zajechał , kto jemu pozwolił , właściwie na złodzieja wlaźł , kto mu pozwolił ten o ... to on powiedział , że te co tam mieszkali . Że on to tam coś dał , czy zrobił , czy jak tam . Bo ten szewc on był . No i momentalnie kazali mu wyprowadzić się , i ja już na te najmniejsze dzieci domek miałam . Ot tak , no wie Pan , na te z ochronki .

A potem cały czas dostawaliśmy produkta , już oni nam dali takie jak się należało . Dużo , wie Pan , pracowaliśmy , bardzo dużo . Ja mówię - to jakaś większa siła była .

Dzieci ja zbierałam sama . Oni przysyłali na stację kolejową , ale 35 kilometry było jeszcze do nas od stacji . To proszę Pana taka była rzecz . Zimą ja zaszła do tego priedsiedatiela i proszę konia , a on mówi - ty idź do tego , który tam młodszy , to ten wydaje te konie . Nu i ja tam poszłam, ale ten mróz - 40 stopni , a my nie wiemy jak tam dzieci przysłane ubrane . Tam do stacji przywieźli , ale od stacji trzeba było pojechać swoją lokomocją i przywieźć . I proszę Pana ... i ona siedzi , i on , i tak patrzą . A oni mieli z psów te szuby , takie duże . A ona mówi - ty wiesz co , ty weźmiesz od nas te szube . W razie czego dzieci źle ubrane , to można ich wszystkich nakryć . Nie wiadomo ile ich tam będzie . No to ja już pięknie podziękowałam , i dla jego żony , i to ... Pojechała ... u mnie jedna pracowała kierowniczką sierocińca ... ona była w szkole , bo to potem szkołę założyliśmy , wie Pan , polską . To ona była . Surkont Wanda . Z Bialegostoku . Ona w Białymstoku jest . I potem był ... on był pułkownikiem , jak do wojska brali , on był w Polsce pułkownikiem ... Zenon ... Zenon - no może wspomnę . To ojciec miał aptekę, to tylko była ona ... on i siostra i matka ich wywieźli , to on u mnie pracował jako sekretarz . Bo tam trzeba było wszystko prowadzić , ze wszystkiego się wyliczać . To ten Zenon ... o Jaworowski . Tak Jaworowski . Wie Pan , przychodzi , bo to bardzo dużo tego .

Nu i tak bardzo dobrze się pracowało . Uważali wszyscy . Rosjanie i wszyscy , każdy kłaniał się , nawet dzieci . Tylko u nich był zwyczaj ... tak , zdrowstwujiście ciocia Pola . Jakie imie , to znaczy oni to dokładali . Nikt nam nie przeszkadzał , jak była ... no ... dom jak u nas , gdzie schodzili się , gdzie odbywali się te wszystkie zebrania , to dla nas już było pierwsze miejsce . Już my tak sobie wyrobiliśmy , że dla Polaków . I tam nikt nie miał prawa usiąść , tylko my - znaczy Polacy . Ale szliśmy , Ale chodziło nam zawsze posłuchać , chodziło nam zawsze o to co będzie . I ... tak do końca pracowałam .

Aż dziećmi . Dla mnie to była katorga . Bo te 8 lutego rejon wyjechał Polaków , a ochronka nie . Ochronka została . A my wyjeżdżaliśmy aż 28 . To jeszcze cały miesiąc . Trzeba było ... i te matki , które jechały same to zabrały swoje dzieci . Ato ... to było z dawniejszych Polaków tam byli.

I z jednej rodziny mieliśmy trójkę , i z drugiej . Potem tam nawet sowietka , męża na wojnie zabili , a ona zachorowała . Może z nerwów , może co , to przyjechał inspektor do mnie i mówi - słuchaj jest taka a taka sprawa . Bądź ty dobra i weź to dziecko do siebie . A to dziecko może ze dwa latka . I mówi - że on zajechał tam służbowo i zobaczył , że jak oni tam tak niskie mieszkania to ... oni obsypywali ziemią , bo to zimno było . Mówi - ja zachodzę a ta mała w piasku sama jedna grzebie się . No wzięłam . Po tem znowu drugie dziecko tak samo . Chłopczyk . I tego przyjąłam . Ale teraz trzeba ... matki swoje dzieci zabrały , a ja chcę żeby to była liczba , jaka była . Nu co zrobić ? Niech Pan mi powierzy , że nie kłamię . Że ja może miesiąc czasu z nimi przeprowadzała , że jak ten nazywał się Witek , to on będzie Janek . I to takie robili jakby sprawozdanie , żeby ten każdy wiedział jak on się nazywa . Przyjechali my już na polskie te tereny , i tu kontrol cełe mieliśmy . Szarówka , pociągi stały , nasz wagon stał ... bo to była Wielkanoc . I przychodzą do mnie te ... że ... no jak u nas te na straży , strażnicy - że będzie kontrol dzieci . Czy czasem my nie wieziemy jakich dzieci . To wie Pan , ja ten dzień przeżyłam jak prawie całą Syberię . No , sobie myślę , jak weźmie dzieciak pomyli się i powie swoje . A oni ... musieliśmy wszystko mieć podpisane , oni przyjechali , i to szarówką , nu i tu ja słyszę - biegają i krzyczą - gdzie Karp , gdzie Karp znaleźć . No to ja już wyszła z btego wagonu . Że oni przyjechali kontrolować . To ja dzieci wszystkie w dwa rzędy ustawiłam , a oni ... dałam im spis tych dzieci , a oni czytali , i ten musiał wyjść . Już jak wywołany , to musiał wyjść .

Ile ja w te pare godzin przeżyłam , to nie wiem czy piekło gorsze jest . Jeszcze aresztują mnie , że podszyte jest . Nu i tak Bóg dał dobrze , drzwi zamknęli na klucz , przez granicę znaczy przejechać . No i na tym się kończy

/ koniec strony A = strona B od wyjazdu po dzieci na dworzec /

Ale jeszcze nie skończyłam jak pojechali po nich na te stację , i jak ja te szubę pożyczyłam od tego Maksimowa . Bo to był Maksimow tem przedsi- datiel . My tu palimy łaźnię , bo nam łaźnię znaczy dali , odstąpili , że to przyjadą i zaraz trzeba dzieci ... dezynfekcję przeprowadzić . Trzeba dzieci kąpać . Czekamy , czekamy , ja nerwowo nie wytrzymuję , we dwoje po-

jechali , a może gdzie kto i przestąpił , bo to tajga była . Tajgą całe te 35 kilometry . Denerwuję się , chodzę najwięcej , ale krzyczą - o , już przyjechali . Przyjechali , ja patrzę to tylko ta ... skóra na wierzchu . Nic nie widać . Proszę Pana - w jednych sukieneczkach , w jednych koszulkach przyjechali , i ta szuba uratowała ich , bo byli by wszystkie na tę śmierć pomarзли . I my wtedy od razu prędko z nich te wszystkie , jak kilku chłopców było , to , proszę mi wierzyć , że ja nie przesadzam ... o tak o jak miał , i ta koszulinka rozpięta , a tu rany takie od świerzbu byli . W takim stanie przywieźli . A nawet jak gdzie tam wychowawczynie przyjechały , i to wykształcone kobiety - nauczycielki , i mężowie . Jednej pani to był leśniczym . Przyjechali , wie Pan , zawszone . Toż mnie najgorzej to bolało ... no dziecko , nie poradzi sobie . Ale kobieta to poszła ...

Jak my przyjechali . Jak nas przywieźli do tej Jerby , tam była woda bieżąca ... w bieżącej wodzie to prania nie zrobisz , bo to szumi . To my zaraz jaki ciuch ... my , Panie , nie mieliśmy nic ... ta lekarka to idzie i zaraz sobie tam ... Jakoś trzymaliśmy się . No to te panie razem także razem z ochronką jechały , ale nie wiem ... jednej tam mąż prawdopodobnie zginął , ona jakieś wiadomości prawdopodobnie dostała . Ale dzieci ja już nie przesadzam , że tam mieli taką rozkosz . Ale tę pajdkę chleba na śniadanie dostali , te kawę dostały , obiad - co dzień była zupa , i także do tego stopnia , że jak nam przydział dawali , to już zabito , obdarte ze skóry , całą krowę . Były , proszę Pana . To moja bratowa była kucharką , główną kucharką . A tu ani piły nie kupisz , ani ... To ja z sąsiadką tą , sowietką , domówiła się , a ona mówi - jak dasz mnie nu jakieś rzeczy tych , a ja , proszę Pana , wcale nie bała się , bo jak ja zgłosiła to , to mnie powiedzieli - ty ... to niech panie się nie pyta nas , tylko jak może kupić to niech kupi . Niech da pani jakiś tam łachman , co pani może , i będzie . I ja tak robiłam . Pilnika nie ma . Piły nie ma , i kupić tam , proszę Pana , już nic nie było .

I ja w taki sposób , podkupując , wszystko dawała . Wtedy przychodzę do pracy , a już moja bratowa śniadanie dzieciom szykuje z tą drugą panią ,

a one położyły tę krowę , bo krowa nie cięta - cała , na próg drzwi , i sobie tą piłą . Panie , ile ja już wtedy złości miałam , to chyba już nigdy . Wie Pan . Takim trudem zdobyte , a już najwięcej dostała moja bratowa , bo swojemu to najwięcej . Nu ja mówię - czy wy macie choć trochę pojęcia , ja chodziłam miesiącami szukałam tego ... tych narzędzi , żeby coś mieć . Żeby choć piłę , do lasu po drzewo jeździć . Trzeba siekiere gdzieś tam od sowietki wykom binowałam . A wy - mówię - krowę ... piłą kości piłujecie . No to takie , wie Pan , życie .

Dobry był , to ja nie wiem dlaczego . Mnie się zdaje , że on musiał być pochodzenia polskiego . "Ten priedsiedatiel ?" ... w Bogradzie , ten w Bogradzie , powiecie . Najstarszy był z władzy . Bo to był policjant , ale już z tymi odznakami . Ich trzech było , a on był najstarszy ze wszystkich . Tak ... Widzi Pan może i jeszcze jego nazwisko wspomnę . Nazwisko miał polskie . A ja po wszystko , jeżeli jechać gdzieś służbowo , czy co - to musiałam zgłaszać się u niego , on mnie dawał kwitek , ja wtedy otrzymałam zezwolenie , że mogłam pojechać . No ja wspomnę . Bo wie Pan , dużo mieści się w tej głowie .

I on , jak już mnie awansowali na tego męża zaufania , to ja potem do nich pojechała , oni musieli także potem dokument mnie wydać . I potem tak mówię - to jak ty chcesz najlepiej , czy ty po imieniu mnie nazwać , czy po nazwisku , czy na pani . A ja mówię - to od was zależy . Tak jak mnie nazwiecie , tak i ja przyjmę . Jak wy mnie ochrzcie , tak ... Zaśmiał się , no i , proszę Pana , po swojemu . Po rosyjsku . Po rosyjsku , ale tak znaczy , że dobrze .

A potem , wie Pan , jeszcze jedno mieliśmy , ale to było zgryźliwe . Męczarnia była . Mieliśmy ... dostaliśmy portrety na ścianę zawieszać Stalina , potem ... polskich ... czy nie tego co było upadł ... z samolotu .

No i już i to , i to wszystko . Już człowiek ze wszystkim oswoił się . Już jak łączność była , to od ambasadora Kota już na wigilię dostałam opłatek . To tak i z nami liczyli się , że tu pracują . I my mieliśmy za dwa tygodnie ... ja wtedy z tą ochronką , bo ja byłam już mianowana na prowadzenie tych dzieci , jechać do ciepłych krajów . Wtedy , gdy tego zabili ,

pozamykali magazyny wszystkie , gdzie te rzeczy , gdzie żywność , wszystko na klucz było . Wanda Wasilewska wyratowała mnie , proszę Pana . Wanda Wasilewska zaraz przejęła w swoje ręce i Związek Patriotów Polskich . I tym uratowała nas wszystkich . Bo żeby byli , wie Pan , żeby była ona nie zgodziła się , to byli byśmy w tajdze . To nie było tak . Tak jak Niemcom zrobili . Przecie Niemców znad Wołgi tam ... wysiedlili . Niemcy ... oni by wyewakuowali z tamtąd , bo bali się , żeby Niemcy z nimi jakiejś tam łączności nie mieli . To , proszę Pana , przywieźli wszystkich mężczyzn do lasu , po 16 osób w jednym pomieszczeniu . I tu przychodzi któraś z nas , nie ja ani moja bratowa , tylko ta trzecia co tak dużo dzieci miała , i mówi -już w tym domu , a to w naszym podwórku ten domeczek był , to le-tni taki domek , A ona mówi - pani wie , że już umarła ta Niemka . A jak to ciężko zrobiło się . No to ja mówię - no to chodźcie , pójdziemy zobae czyć . My zachodzimy , siedzi malutki dzieciak , który nie chodzi , na podłodze , syn 12-letni to już cały pracownik , bo mężów pozabierali , i trzyma kawałek czarnego chleba . I ten dzieciak ... a matka leży pod tą ścianą , taką szmatą jakąś nakryta , i tam matka ... To widi Pan , w jakiej sytuacji byli tamte dzieci . Ja wtedy tak sama wzięłam , i do tych swoich pań mówię - słuchajcie , która będzie miała choć ... podzielcie się z tymi dziećmi . Zanieście , bo płakać się chce patrząc na te dziecko .

Jakoś , wie Pan , dobrze było . Potem , proszę Pana , już ja ten wyjazd . Ten wyjazd prędzej nakazali , więc ja tych sowietek kilka wzięłam , żeby pomogły tam ... do tego ... upiec chleba , tyle żeby co choć na drogę . Nie wiedziałam , czy na drogę dadzą co , czy nie dadzą . No i tam te cztery kobiet wzięłam tych obcych . Ale oni zaraz . tylko my zabierali tych swoich dzieci ostatnich , oni zaraz swoje wsadzili . Widzi Pan . Nawet nie myśleli przez tyle lat , że tam można założyć sierociniec . To już potem dziękowali tak nam , i już personel znalazł się , wszystko . Wychowawczyni nie , wszystko , i już .

Ten co ja mówiłam , ten chłopczyk , on się bardzo szybko nauczył po polsku . I to naprawdę czystą polszczyzną mówił . Ale jak wyjeżdżać ,

wrzasz , krzyk , za mną . On uważał chyba mnie za matkę . Tu już te sowietki wezmą i niosą tam do tych pokoi , a on nie . Ciocia Pola , ciocia Pola, płacze . To i ja płaczę . To oni się potem tak wszyscy dziwili , że my takie dobre ludzi jesteśmy . Że tyle dziecko przyswoiło sobie matkę drugą , I ja pomaluszku , pomaluszku ... tak , on Wołodzia był , Wołodzia nazywał się . Ja mówię - ja zaraz przyjdę , ja ciebie zaraz wezmę choć na rękę , choć potrzymam , ale zaraz przyjdę ... To tak uciekałam , że może jakie sto metry ja tam wsiadała na samochód , żeby on mnie nie widział .

Tak wie Pan , tak my przeżyli . Tego, wie Pan , się nie wspomni od razu . Bratowa moja na dojarkę . Zimą doić krowy , gdzie nie ogrzewane nic , To ja miałam ... to były takie modne korzuszki takie , krótkie . To ja .., ja już dałam jej ten korzuszek , już mnie ... Potem te moje panie znakome - pani Karpowo , czyż pani nie żałuje . Toż Mroziewska krowy doi w tym korzuchu . No bo ja po to jej dałam , bo inaczej to zmarznie .

Przyjdzie , proszę Pana , tu te kolana - krew leci . To od mrozu tego . I płacze . A ona miała czworo dzieci , a ja ... ja ... no dwoje . Dwóch chłopców i dwie dziewczyny . Tak . Czworo miała . A ten jeden z nich, to mój chrześniak był . Nie żyje biedny . Taki w Białymstoku był pobudowany i ... rak zjadł . I , proszę Pana , ja tak popatrzyła na nią ... dawać ja nie mam z czego . Przecież to co dla dzieci , to ja nie mogę dać , bo tam był znaczony , to księgowy , to ten ... to jeszcze kto doniesie , to powiedzą , że Karpowa sama zjada . Ale mówię - to ja tobie powiem teraz . To rób ty - mówię - jak chcesz ... Wiesiek on nazywał się , ten chrześniak mój . Ja mówię - wiesz , ja zabiorę do siebie , to u mnie będzie troje dzieci , i u ciebie będzie troje dzieci . I w taki sposób ... i tak było póki ochronka . Jak ochronkę się założyło , to i jej dzieci wszystkie poszłydo szkoły . (...)

Jak już , wie Pan , cały personel ... Tam musiał być magazynier , co tę żywność pod kluczem , bo mogli by wynieść niewiadomo co ... Przyjeżdża do mnie znajomy , znajomy , znałam go . Jakieś 1,5 kilometra mieszkaliśmy od siebie . No i te ... od razu , że on wie , że tu i cukier dostajemy , to chodzi o to , żeby dla niego dać cukru . Ja mówię - proszę pana , ja nie

mam nawet kluczy . No nie mam . Jest od tego magazynier , który trzyma te klucze ... A wie Pan , jeszcze tę łaskę zrobiłam , bo to było daleko , 80 kilometry , że dałam mu miejsce przemocować . Żeby przemocował , bo on nie ma gdzie przemocować . To ja mówię - to u mnie . Kolację mu dałam , i nic tylko daj mu cukru . Ja mówię - proszę Pana , ja jeszcze panu raz , ja nawet sobie nie mam prawa iść , razem otwierać , i sobie brać . Bo my mamy przydział , ale dać panu nie mogę .

Boże , ile to był nieporozumień . Ile to było ... że dlaczego ja nie dałam . No nie dałam . Od tego była magazynierka , o ta , co ja mówię z ambasadorem . To jej siostra była magazynierem . To była siostra tej Łyżnik Zofii , tej nauczycielki . One były pierwszym wywozem wywiezione , ona była Jasia , była magazynierką . Ja wtedy nie miałam nawet , wie Pan , prawa , że iść i powiedzieć , że ty mi musisz iść i otworzyć , bo te ... to było strasznie brzydko . Tyle co , jak nam mężom zaufania , no to wypisywali z ambasady . Wypisali takie dane , żeby można było kogoś podkupić , żeby coś załatwić , to ambasador sam mówił - proszę pan ... bo to jak się zajechało , to ... trzeba było coś dać . To on mówi - że , za jaką cenę by to nie było , my damy wszystko , tylko ściągnąć dzieci . Założyć sierociniec .

Przy sierocińcu czteroletnia szkoła była , także duży plus . Polska , czteroletnia szkoła , i to dzięki moim staraniom . Jak mówiłam , ja tam napracowałam się , ale szanowana byłam . Byłam , no co tam gadać .

Tak , że wie Pan , jak my jechaliśmy . Jak my przyjechali tu na te tereny polskie , to człowiek nawet nie wierzył , że jedzie do domu . Nie wierzył w te szczęście . Ja mówię . To było takie ... to było z Krasnojarska ... Krasnojarsk ... pół drogi do nas , że tam nas spotykali . No i jeżeli przyjechał znaczy inspektor szkoły , te dwie panie przywieźli prezenta dla dzieci . " Przed wyjazdem ? " No już po wyjeździe . To już my wyjechaliśmy , tylko to było tak umówione przyjechać , i już właśnie spotykamy się z nimi , i znaczy oni oddają nam te ... a już ja chciałam honorowej zrobić . To poradziłam się znaczy z tymi paniami , sowietka jedna nas odprowadzała , jechała razem z nami . Czy ... herbatę przynajmniej

zrobimy . Jak oni przywiozą , to będzie tu stacja ta , tam przywiozą , i na nas czekają . A jak my prędeż , to na nich . To my sobie , w tym wagonie zasłony porobiłyśmy , wódkę mieliśmy , bo wie Pan , kupiliśmy sobie tę wódkę , trzeba może komuś sobie podkupić . I ... takie miasto w Rosji ... znane miasto ... Może ja wspomnę kiedyś Panu i powiem . I oni przyszli , i my to zrobiliśmy im . Te przekąski . I razem do stołu siedliśmy , rozmawiamy , a on mówi na mnie - wy szto to nibudź ostawili ... a ja tak na niego patrzę , i mówię - kogo ja miałam zostawić . Nie zostawiałam . Bo tylko miałam swoich dwoje dzieci , moje dzieci razem ze mną jadą . Że czemu ja smutna taka . A ja mówię - dlatego , że ja nie mogłam za wcześnie radować się . Bo my jeszcze nic nie wiedzieliśmy , że my wrócimy do Polski . I mówię - dlatego i ja jestem smutna . Ale on bardzo , bardzo inteligentny , także inspektor szkoły . " Ale inspektor szkół całego okręgu ? " Skąd . Wie Pan . To był Krasnojarsk , to aż stamtąd . I oni wieźli . Dwie kobiety i on , to znaczy szkoła ich tu przywiozła . Tylko wie Pan , rozchodziły się ... jeżeli ... to tu była stacja , i już w innym kierunku się jechało .

Tylko wie Pan . Oni złe ludzi nie są . Ja wieczorem , kiedy my już poznajomili się , kiedy nam już dali władzę naszą , kiedy już te paszporta mieliśmy polskie , to przedstawienie jakies oni tam robią . No to pierwsze miejsce było dla nas . Wesele . Sekretarka z tego sielsowietu wychodziła za mąż ... W niedzielę , to wie Pan , jakie te śluby u nich . No to nie kłamię Panu , ale z dziesięć razy po nas przychodzili . Po mnie i po tę panią Wandę /Surkont/ . Żeby na te wesele przyszli . A my mieliśmy u siebie , dzieci występy robiliśmy , że my u siebie robimy tę uroczystość . I my byliśmy na tej uroczystości , bo to było w ochronce , a tej pani Wandy ojciec to był w domu . To mówił - sześć razy przychodzili , czy my już żeśmy przyszły . I przyszedł sam do nas , i mówi - zabierajcie się i idźcie tam , bo bardzo nieładnie jeżeli tyle razy po was przychodzili . No i my razem z tą panią Wandą przyszłyśmy , przebrałyśmy się , i poszłyśmy na te ich wesele . Tam trochę jakiś prezencik , człowiek co miał , to

wziął . A ile , a ile , o jej brawa bili , ile to uciechy było , że Polki przyszły . A , wie Pan , oni nie winne . Oni nie winne .

I tak jak ja , wie Pan , sobie pomyślę ... żeby ta syberia była bliżej to bym prawdopodobnie ... że tam teraz co innego jest ...to ja bym chętnie pojechała . Ale żeby ludzi zobaczyć tych co żyli przy mnie . Ale ilu ich wymarło . Tak jak i u nas . Żeby o z tego zdjęcia . Ile osóbnie ma już .

Ten pan Iżyk co tam jeszcze na zdjęciu , to do wojska wzięli i zabili . I to na Wiśle , tu gdzieś , tu został zabity . A syn jego , bo byli - córka , syn , i oni oboje , i jej matka . Tylko matka umarła . To samolotem , już tu w Polsce pracował , samolotem jechał , i zabił się . Ta żona , to ona była w Warszawie . Moja córka gdzieś tam jej szukała , ale ona do swojej córki . Gdzieś ta córka wyszła za męż , i ona wyjechała .

Ale za tę szkołę , to mówię , to tylko ta córka tego Iżyka i moja , co dostały nagrodę Stalina , za naukę . I to jako jedyne z tej szkoły . I , proszę Pana , spotyka mnie po tym egzaminie ta ... a ona to już przyjechała z Moskwy . Nauczycielka . Ta już ubierała się eleganciej . Ja wyszłam , idę do pracy , a ona spotyka mnie , i prosi żebym ja zatrzymała się . Zatrzymałam się , a ona mówi - znajecie , Pola , że nam stranno . A ja tak na nią patrzę , i mówię - dlaczego wam stranno . Że na tyle , dwa tysiące , czy ile tam dzieci , i tylko dwie Polki nagrody otrzymały . To styd . Ale tu jednakowoż to znaczy , że sprawiedliwi są . Jak te zasłużyły , to znaczy dostały , a jak ich nikt nie zasłużył to naje . Albo tak , co to przyszedł , proszę Pana , z wojny , i rękę uciętą . Nauczyciel także . No i przychodzi . One skończyły ósmą klasę , już trzeba do dziewiątej . On przychodzi do mnie , i tak mówi - jeżeli ja chcę to on przez lato ich będzie uczył , i już nie pójdą do dziewiątej , tylko do dziesiątej klasy . Jeżeli zdadzą egzaminy . I on co dzień ich te parę godzin ... Znaczą przychodził na lekcje , tam z nimi te lekcje miał , i tak było , że pojechał do inspektoratu z nimi , kiedy już na egzamina , i one zdały egzaminy . I puścili je już jedną klasę wyżej . Takie były warunki , wie Pan . "To po każdej klasie w szkole rosyjskiej były egzaminy . A po polskiej ?" No to

wie Pan , to tylko czteroklasowa była . Podstawowa . A potem szły do rosyjskiej .

To , wie pan , tam to trzeba było nie bać się nikogo . Trzeba było odważnego człowieka . Proszę Pana , taki fakt był . Portret Stalina , i kogoś z polskich . Już nie pamiętam .

/ Koniec zapisu z pierwszej kasety . Dalsza część z kasety nr.2 , str. 1/

To było pod koniec pobytu . I ona sprzątała , a ja wzięłam ten portret i Stalina wisiał . Nam nie wolno było go zdjąć . I mówię - Mela , ona Melania nazywała się , powiesz na tej ścianie ten portret . Nie żeby razem . Ta , proszę Pana , wariatka wzięła zerwała , porwała ten portret ... To wie Pan , co mnie groziło ? Bo ona powiedziała by , że to ja powiedziałam to zrobić . A Boże broń . Ani myślałam . I zaraz po tym fakcie , a to była Popielcowa Środa wzywają mnie do tego ... na pocztę . Przyleciała ta co zawiadamia żeby ja na pocztę przyszła . Ja przychodzę na pocztę , a tam pełniutko ludzi . A ja do dziś nie wiem , czego oni tam byli . Bo ja byłam taka w nerwach , że ja nawet nie wiedziałam .I do telefonu . I oni mnie wyliczają , że dzisięj o ósmej godzinie wieczorem macie się stawić u nich w Bogradzie , 15 kilometry tymi górami . No i tak wylicza : mnie , i pani Wanda , i te inne . Tylko te z wykształceniem . I wezwali nas lo osób tam . To my jednego konia tylko wtedy mieliśmy . Tego jednego w sanie , i tak . Z górki podjedziem . Pod górkę , ten koń na s nie wciągnie . lo osób . A to jeszcze początek tej ochronki . No i ja tak ubrałam się , wie Pan , jeszcze futro miałam , swojskie te futro , u nas kiedyś modne były takie chusty ciepłe , bo to mrozy były w tym czasie . Duże chłody . I przyszliśmy tam weszliśmy do budynku . Światła nie ma . nic , i stoimy . Stoimy , stoimy , nareszcie słyszę jak tymi butami idzie ktoś . Kto zdzieś ?! Bolszaja Jerba . Znaczy skąd jesteśmy . Nie będę po jednym wyzywać . A Karp jest ?! Widzi Pan . To znaczy , że leżało jak ja ustosunkuje się . Ja mówię - jest . A czy odin Karp jest , czy drugoj ?! Myśleli , że to jeszcze takie nazwisko jest . Nie - mówię , jeden tylko . No , pożąkujsta za mnoj . I , wie Pan , światła tu nie pali , i tam , gdzie mnie prowadzi . I ja tam idę . On tymi butami stuka . Ja wchodzę , sala ta duża taka , oni siedzą trzej . Naczeln-

nik NKWD , naczelnik NGB i milicjant . Tam siedzą , lampę zapalili , że duże światło ... a ja jeszcze tej powiedziałam , że może zmienić . To mnie przyszło do głowy , że może dlatego wzywają świadków . To już ponuczali się jak będą mówić . Że to ... że nawet jak powiedzą , to że ja nie mówiła jej zrywać , tylko ona taka głupia , młoda . No strach . Dwoje dzieci zostawię bez opieki . To tych o , co pani Wanda i jej ojciec , to ja już u niego dałam jakie pieniądze miałam , to wszystko . Do córki powiedziałam - będziesz opiekowała się Ryśkiem . I mówię - może my nie wrócimy . I , proszę Pana , weszłam . Taka kamapka stoi koło ściany , to ja ... Pażajujsta , pażajujsta towarzyszc Karpow , pożajujtie . A ja mówię - nie , z naczała ja rozdiejuś , potomu , że ja - mówię - spociłam się , bo pieszo szliśmy . A bo właściwie większość tej drogi z górki podjechaliśmy , ale pod górkę trzeba było iść . Nu i ja wie Pan , odkręcam , już tak daję na zwłokę . Odkręcam tą chustkę , rozkręciłam . Już potem rozpinam te futro , kałdę na kanapie . Tak jak ja już rozebrała się , to tera - mówię - mogę już iść . Siedzę i myślę . Co oni tu gdzie wymyśleli , czego oni chcą . Wie Pan . Po prostu w głowie mnie był tylko ten portret Stalina . Ja myślę , pewnie pozamykają nas wszystkich , bo będą wszystkich egzaminować i przesłuchiwać , i pewnie będzie . I oni zaczynają . Zaczynają , że ... gdzie ja byłam , jak ich wojska rosyjskie przyjechali do Polski . A ja tak myślę , i mówię - a ja nie wiem . A właściwie to , wie Pan , ja w Białymstoku ... tam wie Pan ... restaurację trzymałam . W centrum . Tam był cmentarz żydowski , i zaraz na rogu był sklep żydowski , i ja tam miałam .

I on mnie tak pyta , mówi - no ... A ja mówię - ja nie wiem . A on tak do mnie skoczył - tak wy z Białegostoku , A ja mówię - nieprawda . Ja do Białegostoku przyjechałam dopiero wtedy , kiedy wasze wojska wkroczyły do Białegostoku . To ja wtedy zabrałam dzieci i przyjechałam . To jak tu wywieziona z augustowskiego powiatu . Ale ja nie mieszkałam . Ja mieszkałam w ... no w Białymstoku . Wie Pan , chcę wykręcić się troszkę , żeby to było

Myślą , myślą , myślę , no to kogda te wojska weszli szto wasz muż diekał . Mówię - mąż był z rodzicami , rodziców miał chorych . A od czasu do czasu zawsze do nas i przyjeżdżał . Myślą , myślą ... no a togda , kogda

wy wsie gołosowali , szto chotitje priednależać k nam . A ja mówię - ja tego nie pamiętam . Udaje durnia , wie Pan . A ja pamiętałam , bo mąż był priedsiedatieliem wybrany . I myślę sobie - a co on mnie powie , co on mnie widział , czy jak . Czy on mnie tu zna . A ja mówię - kak wasze wojska prijechali znaczy do tego ... to ja zabrałam dzieci i przyjechałam do rodziców męża . Nie mówię do męża , tylko do rodziców męża , i tam ... stamtąd zostałam wywieziona .

"A z jakiego rejonu mąż był wybrany ?" To było ze wsi . Wieś Krasno - borki , gmina Stabim . A ja, wie Pan , on nie przyznawał się , a ja nie powiedziałam , bo to było straszne rzeczy . No on tak myślał , myślał i znowu pyta . I ten pyta , i ten pyta , a ja myślę - czort , nie to co obraz ten , to ja już się was nie boję . Bo ja już wtedy nie miałam się czego bać . A on tak patrzy , patrzy jeden na drugiego . I nie pamiętam który do którego - znajesz ona może i nie pomnieć . Bo ja powiedziałam , że ja nie pamiętam . Że ja nie pamiętam . A co on mnie może zrobić , czy on ... czy ja muszę powiedzieć , że ja pamiętałam .

No i wtedy już mnie mówi - taka a taka sprawa , my mamy zarządzenie że wy dostaniecie paszporty takie jak i my mamy . Czy my zgadzamy się . Wie Pan , ja pierwsza . Ja Byłam całym asem tam . Ja od razu powiedziałam - a dlaczego ja mam nie wziąć paszportu . A on coś o Polsce . A ja mówię - a jak my mieli polskie paszporta , to co, wy nas do Polski puścili ? O tak dosłownie , jak z Panem Rozmawiam . Ot i my i tak siedzimy . Jaki - mówię - diabeł czy ja mam wasz sowiecki paszport , czy ja mam polski . Mi obojętne , tylko wpuśćcie mnie do Polski . I oni znowu . Myśleli , myśleli ... nu ładno . Idzicie tam a tam do paszportnego stołu , i wy oddacie ten dokument , a dostaniecie ten znaczy ich dokument . I ja sobie najnormalniej poszła .

Oni drugą to wezwali zaraz Surkont Wandę , bo ta była zaraz za mną . I ta też ... Bo ja tam jak komu mogła , ale oni pilnowali , żeby podpowiedzieć , żeby bardzo tam nie angażowali się , i bardzo gdzie co nie robili . I poszła ta Surkont Wanda . A mnie już puścili w drugie miejsce . Tam nie puścili . To wie Pan , niech Pan mi wierzy , że to były nocy długie , jak

to w karnawale , to do świtu nas tam trzymali . Całą noc . I dwie , to ta jest tutaj , i dziewczynki dwie aresztowane . I te jak nie chciały przyjąć ... pozamykali ich . Pozamykali . Ja to myślę - a co ... durne wy jesteście . A potem , jak one zaczęły , płaczu narobiły , to kazaló im podpisać się , że oni będą dla nich pracować . Widzi Pan , jak podeszli durniów , i to durnia tylko tak zrobili . Co ja mogłam tam nawojować , ile można . Trzeba było jak baranek cicho być , i wiedzieć co im powiedzieć .

Ja powiedziałam , a ja nie wiem . Wy białostockie . A ja mówię - ja nie byłam , ja nie żyłam w Białymstoku . Co ja robiłam ? A ja mówię - że restaurację ... znaczy miałam . Uwierzyli mnie . Ja miałam restaurację , to prawda . Ja miałam do Grodna wyjechać , tylko nie zdążyłam .

A te dwie wariatki chodziły zawsze , żeby ... co Polacy mówią . Zebranie już, no wie Pan , w karnawale . Już te ... no nie ochronka , bo te co oddzielnie to już wyjechały ... nie wiem 3 czy 6 tego ... lutego . A ochronkę jeszcze my zdawali . No ale u nich zebranie . Zebranie w tej świetlicy . Duża . A to obok nas . Tam daleko człowiek nie szedł . Tylko jeden dom był . To wtedy tej pani Wandy ojciec mówi - idźcie . My nie chciały już iść . Idźcie , posłuchacie co będą mówić . Żeby to każdego interesowało co powiedzą o Polsce . Czy nas puszczą , czy nie puszczą . No i myśmy, wie Pan , poszły . Wchodzimy . Ten ... no nie mogę wspomnieć .. on jakiejś instytucji był najstarszym . I on i jego żona gdzie ... przedstawienie ... podwyższenie takie , schody . Myśmy weszły , to oni zaraz proszą nas , żebyśmy tam do nich przyszły . Zachodzamy my z tą panią , znaczy do nich , witamy się . No i co nowego ? A nowego , bo do Polski pojedziemy . Nie wsie ujedziecie . Słowo honoru . Wie Pan , jaki to ból serca . I wtedy człowiek nie wie . A ja jeszcze głupstwo zrobiła , i w Związek Patriotów nie zapisałam się . Nie zapisałam się . Potem już przyjechał sam naczelnik do nas , dlaczego ja nie zapisałam się . Ja mówię - bo wszystkie swołoczy zapisali się . Jak Boga kocham . Co tam . Wiem , że aresztować by mnie nie aresztował . Jak ja tyle czasu pracowałam , tyle lat, to nic on mnie nie zrobi . I ja się trzymałam , i nic mi nie zrobili .

Ale , wie Pan , trzeba było w każdym miejscu mówić jedno słowo . Jak

się mówiło to , to nie mów drugiego .

A potem taki był u nas Kwiatkowski . On był w Ameryce , był trochę bogaty , i taki inteligentny Pan . A szto u was dziełajet Kwiatkowski ? No i co , co wtedy powiesz . A ja - że ja nie wiem . I wtedy przez te nie wiem , ja powiedziałam , że w Białymstoku byłam . A -mówię - a skąd ja mam wiedzieć , ja nawet jego nie znałam . A ja dobrze go znałam . On w Sztabinie mieszkał . I już wiedzieli . Wszystko wiedzieli . Ktoś musiał donosić , że wszystko wiedzieli .

Albo po tem drugi raz . Także już Związek Patriotów Polskich był , i wyzwanie przyleciało z tego sielsowietu na tę Wandę . Żeby ona przyszła , A to sam naczelnik tego NKGB wzywa . No to wie Pan . Już trochę niesmacznie . No i ona poszła . Ona poszła . A ja już jakaś taka pewna jestem , że mnie już także wezwie . Nigdy nie było , żeby mnie tam nie wezwali . No i była tam tak parę godzin . Przychodzi , jak mówi , katechizmy zdawać . I przychodzi , i tylko drzwi otworzyła , i mówi - pozdrowienia dla pani . Już ja wiedziałam , że trzeba tam iść . Ale , wie Pan , ja znowu to samo zrobiłam . Chustkę ciepłą . Okręciłam się tą chustką , wchodzę . On jest , a jakże , podchodzi , mnie rękę podaje . A szto ? A - mówię - tak zęby mnie mola . Wie Pan . Człowiek jak widzi , do dziś dnia śmieje się z siebie , a głupstwa sam robił . No i tak , a ten , a to , a czy mnie chleba wystarcza , czy moje dzieci nie głodne . Mówię - nie , wystarcza . Bo on mógłby mnie dopisać jeszcze . Ot zajmowali tak z każdej strony . Potem człowiek obstukał się z tym wszystkim .

Potem jak ja już byłam na tym podwyższeniu i te - a wsie nie ujedietie . O , wie Pan , to był najgorszy cios . Wtedy wyszłyśmy z tego zebrania , i ja do tej Wandy to mówię - słuchaj , ojcu nie mów . Bo my tak nazywali . Jej ojca to i ja nazywałam ... To - mówię - choć ojcu nie mów , bo ten to chyba z siebie wyskoczy . No i my przyszli , że tak , wiemy , że już pojedziemy . A i pojechaliśmy , widzi Pan . A ten już straszył , że nie wszystkie wyjadą ,...

/Koniec nagrania . Kasetka 2 strona 1 czas ok.20 min./

Nagranie uzupełniające - pytania /P:/ i odpowiedzi /O:/'

P: "Proszę mi powiedzieć o momencie przekraczania granicy ."

O: Ludzie szli rano na pasterkę , na Wielkanoc , rano do kościoła , a my to wszystko z wagonów widzieliśmy . Zazdrość nas brała , widząc pięknie ubranych mężczyzn . Nie wiem , kto doniósł , bo świadkiem przy tym nie byłam , ale przychodzi do mnie pewien pan , niewysoki , elegancko ubrany , i pyta - czy to pani jest Karp . To ja - mówię . To pani prowadzi ten sierociniec - pyta się dalej . Tak - odpowiadam . A na tej stacji staliśmy kilka dni . Tam były postawione dla więźniów polskich /?/ baraki i potem tam nas skierowali . Wszystkierżeczy daliśmy do piwnicy , a sami nocowaliśmy , gdzie kto mógł . Te baraki były na granicy , na stacji . A potem obiecali nas już rozlokować w jakichś blokach . Nazwy stacji nie pamiętam , ale znana była . Może syn panu powie .

I tam podszedł do mnie ten pan . Musiał się chyba kogoś spytać , bo z nami jechał także inny transport . Nie tylko nasza ochronka . Tylko my nie mieliśmy nic ze sobą wspólnego . I ten pan mówi tak - proszę pani ja idę z kościoła , ja chcę przynieść dzieciom gościniec , czy pani jego przyjmie ? Ja taka zdziwiona na niego spojrzałam , i mówię - to pan się jeszcze mnie pyta , czy ja przyjmę to ? Poszedł , ale do wsi miał bardzo blisko , przez tory . Zaraz potem przychodzi , i niesie taką upieczoną babkę . Przynosi , i mówi - a teraz proszę podzielić między swoje dzieci . I ja dzieliłam tak tą babkę pomiędzy swoje dzieci . 103 dzieci było .

Wieczorem jak nas miano przepuszczać przez granicę , przyszło dwóch milicjantów . Ale to byli sowieci . To nie byli Polacy . Ja drzę , bo myśmy pozmieniali dzieciom nazwiska . Część dzieci zabrali ze sobą rodzice , a my mamy puste miejsca . To zabraliśmy dzieci dawniej wywiezione które nie mogły wrócić . Z jednej rodziny było trzech chłopców , z drugiej też trzech , potem dziewczynka urodzona w Rosji , która uciekła od nich , i 35 km. do stacji kolejowej pieszo szła . Jak ją zabrali do tego sierocińca od nas z transportu , który się formował , to ona od nich uciekła , i do nas przyszła . A myśmy stali na stacji Son .

Nadeszła szarówka , ściemniło się a tu wyczytywanie dzieci . I co raz strach , co będzie , jak któreś się pomyli , i zapomni nazwisko , to już na pewno areszt . Ja bym do Polski nie wjechała . To nawet jak jeszcze ich nie było , chodziłam , i pytałam - to jak się nazywasz , aty ? I straszyłam je , że jak nie powiedzą tego nazwiska , to ich do Polski nie puszczą . Ale już słyszę , jak po wagonach biegają i szukają mnie , bo beze mnie nie mogą zrobić kontroli . A mi serce lata , boję się .

Kazano wyjść wszystkim z wagonów , ustawić dzieci po dwie osoby , dać im wykaz , żeby sprawdzić , czy wszystko się zgadza . Oni czytają , a dzieci mają odpowiadać . Na szczęście wszystko poszło dobrze . Potem zamknęli wagony na zamki . Po przekroczeniu granicy pootwieraliśmy drzwi i ktoś zobaczył ptactwo domowe . I zaraz w wagonach rózległo się - Polska Polska kura, patrzcie, polski kogut .

Drugą część transportu , z Abakanu prowadził Żydek . Tam nas połączono , w Sonie .

A na tej stacji , zanim nas przewieziono przez granicę , to była nędza . Tam ludzie chleba prosili . Tam chodzili niemieccy bezdomni , pookręceni cali szmatami . Oni chodzili , i prosili chleba . To któreś z dzieci rzuciło , to Rosjanka , która jechała z nami strasznie zrugęła to dziecko . Ile ona świństw jemu nagadała . Że oni nas bili , mordowali a ty jeszcze jemu chleb dajesz .

~~Koniec nagrania - kaseta II str.1 . Nagranie - kaseta II str.2 ./~~

P: "Proszę mi opowiedzieć o dalszych losach ochronki w Polsce ."

O: Wszystkie dzieci po przekroczeniu granicy zabrano do Gostynina , a potem do Wrocławia . Dzieci tam pojechały już same . Ja zostałam .

Bo jak ja wracałam do kraju , to ten pan , który wiózł drugi sierociniec , to on mnie namawiał bardzo , żebym nie jechała , żebym tu do Polski nie jechała . Pani - mówi - pani tyle lat pracy tu włożyła , całe 5 lat , ile pani najeździła się niepotrzebnie . To jeszcze po tej radzieckiej stronie , kilka godzin od granicy , mnie namawiał . Jak moja córka chodziła sobie przy pociągu , to powiedziała mi , że go spotkała .

On jej też mówił o pozostaniu . A córka miała wtedy 16 lat . Ten pan , żydowskiego pochodzenia , prowadził transport dzieci z sierocińca w Abakanie . To był drugi człon transportu . A ja pytam córkę - a ty chcesz tu zostać ? Nie ? To chyba wiesz co ja o tym sędzę . A potem mówię - ja za te 5 lat , to się tak najadłam biedy , że starczy jak ze mnie .

A już w Polsce , to te większe dzieci , które mogły pracować , to po sierocińcach i ochronkach rozsyłano . Ale jak przyjechałam , to jednak było czegoś żal . Tam ja miałam pracę , pracę dobrą . Mnie by tam nikt nie wyrzucił z kierowniczką , ponieważ to ja stworzyłam ten sierociniec , i miałam na to dokumenty .

Przyjechałam do Polski . Mąż uciekł . Siedział w więzieniu , na dwa tygodnie wypuścili , a potem znowu chcieli zamknąć . Nie ma gdzie się podziąć z dwójką dzieci . To chodziłam z kociołkiem po zupę , a mieszkałam u komisarza ziemskiego . Tam mąż u niego mieszkał . Pomału , po tym jak kazali się ujawniać , wszystko się normowało .

Do męża dotarłam w maju . Na Wielkanoc przekraczaliśmy granicę , potem do Warszawy . Ale do Bożego Narodzenia , nie miałam w ustach mięsa .
P: "Proszę mi powiedzieć o zwykłym , powszednim dniu w Bolszozj Jerbie ."
O: Co dziennie były wyznaczone dyżury . Starsi chłopcy musieli wozić do palenia drzewo . Wprawdzie byli robotnicy do tego , ale to były dziadki po 60 - 80 lat . To trzeba było ich dać do pomocy przy scince . Inni szli szukać , i wykopywać z ziemi roślinki , do jedzenia . Praca zależała od wieku dziecka , od siły .

Na śniadanie była kawa i chleb . Kromki były wyznaczone . Każdemu kromka . Sami u siebie piekliśmy . Obiad , kolacja . Rano pobódka .

Chłopcy zaczęli uczyć się kraść . Głodni , to nie dziwota . Tu do nas przychodzą Rosjanki , że taki a taki chłopiec ukradł to i to . To się człowiek starał choć trochę ich ukarbować . Ale i tak oni źle nie mieli . Może jedzenia nie było do syta , ale już po dwóch latach istnienia ochronki , na trzeci rok , to już było nie źle . Bo to tak . Sadziliśmy 2 ha kapusty , 2 ha kartofli , 2 ha owsa , 1 ha prosa . Tak , że już coś było .

Było tyle , że już mogliśmy po 10 kg. robotnikom dać . Ale zboża nie było u nas czym młócić . Więc my chodziliśmy do nich na pola , i prosiliśmy , że my chcemy wymłócić swoje zboże . A gdzie ty chcesz młócić ? A choćby tu - odpowiadam . To przywieź , to my wymłócimy . To po wymłóceniu , jak policzyłam rozchód na dzieci , i na pracowników - 30 osób personelu , to po 10 kg. prosa było każdemu .

Już potem zaczął się człowiek dorabiać . Już działki dostaliśmy . Już każdy miał kartofle swoje . Potem już było lepiej . Ta ochronka nas uratowała . Żeby nie ona to nie wiem co by było .

Potem my dostawaliśmy produkty z darów , i przydział taki jaki był u nich . Lecz magazyny były w powiecie , w Bagradzie . 15 km. od Jerby . Tam jeździłam po należne zaprowiantowanie

Pewnego razu , na Nowy Rok zamknęli mi sierociniec . Patrząc , przebiega sprzątaczką , i woła , że wołają mnie do naczelnika . Patrząc , ale szarówka już , to myślę sobie , o co tu chodzi . Zachodzę , patrząc siedzi sobie . On był tak jak u nas sołtys . Siedzi sam jeden starszy pan , to ja przywitałam się , i pytam , po co zostałam wezwana . A on do mnie - wiesz , mi jest bardzo przykro , ale muszę tobie to powiedzieć . Wam zamknięto sierociniec . Nie będziecie już mogli go prowadzić . To było w przedostatnim roku naszej działalności . Bodajże w 1945 . A ja w tym momencie , prawie że dostałam szaka . A tu Nowy Rok , i nasze dzieci szykowały występy . To tam cała wieś miała przyjsć . A dzieci nic nie wiedzą , ja swojemu personelowi nic nie powiedziałam , tylko dla tej pani Wandy , jak ją wywołałam , w sekrecie , żeby nie było paniki .

Siedzę , rozmyślam , co tu zrobić . Ale ja się pytam jego , niby z jakiej racji . A on mówi - z powiatu przyszło zawiadomienie , że wy już nie dostaniecie chleba , tzn. zboża . Od jutra wam wstrzymano przydział mąki . Matko Boska - myślę - to co ja tym dzieciom dam . Tam cukru może po kilogramie było , może coś jeszcze .

Przyszłam do domu , powiedziałam to pani Wandzie , bowiem razem mieszkałyśmy , i prosiłam o dyskrecję , dopóki wszystko się nie wyjaśni.

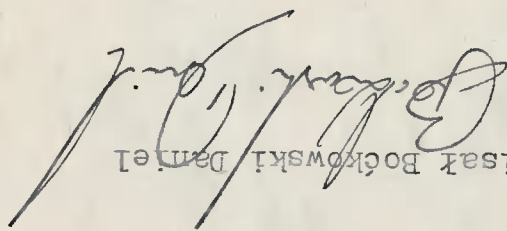
A on dodał jeszcze na odchodne , że sierocińca mi nie zamknie , ale mi trzeba jechać do Bogradu . Rankiem , nie czekając na nic zebrałam się , i pojechałam wraz z naszym gospodarzem , panem Iżykiem , który zginął na wojnie , do Bogradu . Zanim pojechaliśmy , nakładliśmy worek przepięknych rzeczy , żeby nikt z dzieci nic nie widział , włożyliśmy to wszystko do sanek , i pojechaliśmy . Zajeżdżamy na miejsce , starosta nie ma . Wyjechał w teren . Żona tylko , z pochodzenia Polka , siedziała w domu . A ja już wcześniej się z nią znałam , tak że proszę ją o poradę , co ja mam właściwie robić . A panu Iżykowi kazałam przynieść worek z rzeczami . Kiedy on je przyniósł , ona włożyła je do drugiego pokoju . A w tym czasie był telefon , że przyjechał z Abakanu wicestarosta , i już są w drodze do domu . A ponieważ widzę , że ona szykuje obiad , to już cierpliwie czekam . W ręku trzymam kartkę , że wstrzymano mi dostarczanie mąki .

Kiedy oni przyjechali , on mnie grzecznie przedstawił temu swemu gościowi , a ona podała obiad . Sama nie usiadła do stołu , tak jak u nas bywa , tylko oni , i ja . A ona wezwała jego do pokoju , i pokazała jemu te nasze dary , mówiąc w jakiej sprawie ja tu jestem . On wyszedł , udając , że o niczym nie wie , i pyta się - no , jak wam się żyje ? A ja mówię jemu - u nas bieda . Ja z biedą do was przyjechałam . Pokazuję ten dokument , i mówię - od jutra nie mamy chleba . Czym ja dzieci wykarmię .

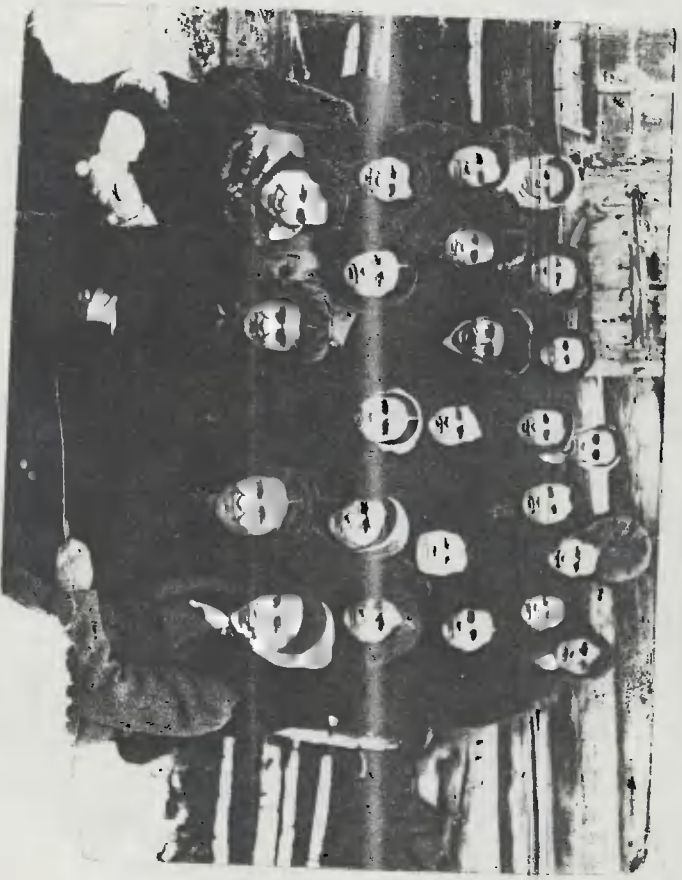
A ten drugi , jak o tym usłyszał , jak skoczył do niego . Kto mu pozwolił to zrobić . Kto tak kazał . I mówi - będzie sierociniec , będziemy żywić . Nie będzie sierocińca , też będziemy żywić . Dzieci głodne nie będą . Kiedy już zjedliśmy ten obiad , kazali zejść do biura . Zrazu jeden , potem drugi .

To we mnie wstąpiła jakaś otucha . Zaszłam do niego . On sam jeden , nikogo nie ma , on prosi , żebym usiadła , i mówi - ja tobie prawdę powiem , ja tobie sierocińca nie zamknę , ale natychmiast musisz jechać do Krasnojarska . No najwyższych władz .

Potem poszłam do drugiego . Czekam , widzę go rozmawiającego z jakimś mężczyzną . Ale jak mnie zauważył , odprawił tamtego , a mnie


Spisak Bockowski Daniel

zaprosił do siebie . A on w tym czasie dzwoni do "wojewody" , że taka
a taka sprawa . Czyta jemu kartkę , o wstrzymaniu dostaw maki , i krzy-
czy - kto pozwolił wam wydawać takie kartki ? Zaraz narobili szumu , i o-
razu wszyscy umywały ręce . I zaraz idzie polecenie , żeby natychmiast
na jutro wydać cały chleb dzieciom . Tyle ile otrzymują . I od razu mi
mówi , że bym pojechała do Krasnojarska , do polskiej delegatury . A tam
trzeba jechać okrągłą dobę . Pojechalam . Zajechalam do swego biura ,
do pani Czyżewskiej , której mąż został zamordowany w Katyniu , i ona mi
mówi , że bym się nieczym nie martwiła . A tam szefem był Żyd . Głaz To-
masz . Weszliśmy do niego , rozbraliśmy się , szatniarz powiesił nasze
futra , a ona mnie przedstawia , i moją sprawę . On nas posadził , sam
usiadł , i pyta się skąd ja z Polski pochodzę . Jestem białostoczanką .
To my jesteśmy krajanie . On był Żydem z Białegostoku .
On do kogos przedzwonił , i mówi - możecie jechać do domu . Nie
zamknijęto wam sierocinca , i nie zamkną go już wam . I ja już nigdzie nie
musiałam chodzić . Wystarczył telefon . I to mi się tam podobało , że wy-
starczył telefon , żeby wszystko załatwić . A dzieci do dziś dnia pewnie
nie wiedzą , że był taki kłopot . A dzieci po tych pięciu latach były już
duże , po 15-16 lat .



Сиротиниц Болшоја гербо

— Персонал. Ауторка

вспомини во шкoлку.

Битка Л.